

Warszawa, dnia 14.12.2012 r.

Prof. Paweł Kozłowski

INE PAN, PTE

**W związku z wystąpieniem
Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Martina Schulza
dotyczącego wieloletnich ram finansowych UE na lata 2014-2020**

Hic Rhodus, hic salta. Kryzys może być szansą. Ten kryzys również. Szansą jest postępująca integracja Europy. Niebezpieczeństwem: kierunek zmian prowadzących w przeciwną stronę. Dla niepoznaki te drugie bywają także nazywane reformami. Budżet Unii jest sprawdzianem wyboru kierunku zmian. Nie jedynym, ale wyrazistym, bo mającym postać liczbową. U jego podstaw znajdują się wartości, na powierzchni widoczne są rachunki.

Podzielam wszystkie myśli zawarte w wystąpieniu Martina Schultza. Także wyznaczające je punkty widzenia. Warto jednak uwypuklić jego główne składniki. Europa (Unia Europejska w sensie instytucjonalnym) ma rację bytu o tyle, o ile realizuje własny wzór lub zmierza drogą swoistą, niepodobną ani do USA, ani do Chin, ani do krajów Ameryki Południowej, Japonii itd. Ta cecha szczególna polega na przywiązaniu do idei sprawiedliwości społecznej, a więc na zespole wartości, które są nie tylko niezależne od rynku, ale są względem niego nadrzędne. Budżet Unii ma służyć polityce gospodarczej i stymulować wzrost, lecz przede wszystkim dostarczać materialnych środków do realizacji tej podstawowej dla europejskiego wzoru wartości. Jego odpowiednio duża wielkość powoduje, że spośród tych, którzy w wyniku hamowania wzrostu gospodarczego, stagnacji lub nawet recesji najbardziej tracą ci, którzy mają najmniej. A ze wzrostu najbardziej korzystają ci, którzy mają najmniej.

Budżet powinien, jak podkreśla Martin Schulz, stymulować wzrost. Potrzebna jest aktywna polityka budżetowa. Nie mniej ważne jest jednak to, że budżet może i powinien sprzyjać spójności społeczeństwa. Tworzyć, obok innych czynników, społeczeństwo. Musi być duży, szczególnie wtedy gdy, jak

teraz, zanim społeczeństwo europejskich obywateli powstało, jego początkowe formy zaczynają się rozpadać według narodowych identyfikacji. Także w konsekwencji podziałów innych: pokoleniowych i klasowych, a być może również światopoglądowych. Stosunek do unijnego budżetu stał się sprawdzianem realnego stosunku do Unii Europejskiej. Jej teraźniejszości, a przede wszystkim przyszłości. Martin Schulz ma więcej racji niż je wymienia.

Przy okazji tej dyskusji ujawnia się w Polsce interesujące zjawisko. Za rozbudowanym budżetem Unii są obecnie również ci, którzy byli lub są nadal zwolennikami minimalizacji budżetu krajowego. Nie wiem, czy w ten sposób ujawnia się rozwój ich myślenia teoretycznego, czy tak wyraża się obecność rozumu praktycznego.